



Pielgrzymka Macerata-Loreto 9 czerwca 2018 r.

„Szukamy z pragnieniem znalezienia, i znajdujemy z pragnieniem dalszego poszukiwania”

Najdrożsi, rozpoczynanie pielgrzymki z tym pytaniem – „Czego szukacie?” – jednoczy was wszystkich, którzy podążacie ku Świętemu Domowi w Loreto. W rzeczywistości wszyscy poszukujemy. „Szukamy z pragnieniem znalezienia, i znajdujemy z pragnieniem dalszego poszukiwania” – mówił wielki św. Augustyn. I słusznie, ponieważ jesteśmy spragnieni życia i nie odczuwamy zadowolenia, dopóki nie znajdziemy tego, co nas zaspokaja. Możemy robić wszystko, by uciszyć nasze serce, możemy wręcz pomyśleć, że jesteśmy pomyłką, skoro nic z tego co znajdujemy nas nie satysfakcjonuje, a tymczasem to jest właśnie znak naszej wielkości.

Wśród was jest wielu, którzy już spotkali poszukiwane Oblicze, ale się nie zatrzymali, i faktycznie nadal Go szukają, aby coraz głębiej przeżywać zażyłość z Jezusem. To właśnie pozwala nam patrzeć na każdego kogo spotykamy jako na towarzysza drogi. Mówił ksiądz Giussani: „Wielkością wiary chrześcijańskiej, nie mającej porównania z jakimkolwiek innym stanowiskiem, jest właśnie to: Chrystus odpowiedział na ludzkie pytanie. Stąd też wspólny los łączy tego, kto przyjmując wiarę żyje nią i tego, kto nie mając wiary, tonie w pytaniu, rozpacza w pytaniu, cierpi w pytaniu”. Dlatego pielgrzymka jest doskonałą okazją świadectwa dla tych, którzy przybywają.

Wyobraźcie sobie, jak musieli poczuć się Jan i Andrzej owego dnia: szukali Jana Chrzciciela a znaleźli Jezusa. Poszli za Nim. On mógłby udawać, że ich nie zauważa, a tymczasem zadał im to niespodziewane pytanie: „Czego szukacie?”, które objawiło ich serce. Ów Nieznajomy zainteresował się nimi! W tym momencie zrozumieli czego szukali. Ale ich głód i pragnienie życia nie zniknęły, lecz stały się głodem i pragnieniem Jego samego. Dlatego poszli za Nim aż do domu, a następnego dnia obudzili się z szaloną chęcią ponownego zobaczenia Jezusa.

Największym wyzwaniem, z jakim człowiek może się zmierzyć jest to, by dotrzeć do znaczenia własnego życia. „Czy akceptujecie wyzwanie?”, zapytał Papież młodych. Nie myślcie, że potrzebne są jakieś szczególne cechy, jakaś ponadprzeciętna inteligencja lub jakiś szalony wysiłek, by stawić mu czoła. Wystarczy tylko jedna rzecz, będąca w zasięgu możliwości każdego: bycie prostego serca, jak dziecko.

A przecież jakże często słyszymy słowa: „Nie jestem naiwny jak dziecko”, powtarzane przez dorosłych, którzy sądzą, że już wiedzą, jak się rzeczy mają i dlatego już więcej nie szukają, myśląc, że stali się dorosłymi. Lecz postępując w ten sposób gubią to, co najlepsze, ponieważ trwanie w pierwotnej postawie, z jaką zostaliśmy stworzeni, z szeroko otwartymi oczami na rzeczywistość – tak właśnie jak dzieci – jest warunkiem, byśmy naprawdę dorośli. Dlaczego? Dlatego, że tylko taka prostota pozwala nam dostrzec i rozpoznać to, co odpowiada naszym poszukiwaniom.

Któż nie chciałby nieustannie patrzeć na ukochaną osobę ze zdumieniem pierwszego spotkania, jako na dar tyleż upragniony, co nieprzewidziany? Tę prostotę trzeba odzyskiwać codziennie, bo nie jest czymś z góry oczywistym, iż pozostaniemy jak dzieci, stając się dorosłymi ludźmi. To dopiero w trakcie wędrówki wzrasta świadomość inicjatywy Boga w naszym życiu, który zawsze nas uprzedza, jak mówi papież Franciszek.

Dlatego życzę wam, abyście byli dla siebie towarzyszami drogi tej nocy, a nade wszystko po wszystkie dni, które są jeszcze przed wami, będąc uzbrojeni jedynie w wasze serce, które nigdy nie przestaje szukać Przyjaciela. A kiedy Go znajdzie, nadal Go szuka, aby dojść do tej wyjątkowej zażyłości, która zmienia spojrzenie na życie.

Proście Matkę Bożą, by dała wam serce dziecięce, ciągle czujne, umiejące przechwycić znaki Tego, który nigdy nie męczy się przychodzeniem, aby nas szukać.

Wasz towarzysz wędrówki

Ks. Julián Carrón

Mediolan, 25 maja 2018 r.